



• Maja Włoszczowska prezentuje koszulkę swojego nowego zespołu. Od barwy pomarańczowej blisko do złota

# Maja w nowej grupie

**KOLARSTWO GÓRSKIE** | Wicemistrzyni olimpijska Maja Włoszczowska nie musi szukać szczęścia za granicą. Do igrzysk w Londynie będzie zawodniczką CCC Polkowice

**MAREK CEGLIŃSKI**

- Długo było cicho na temat mojej przyszłości. Mimo niedługo olimpijskiej jesieni była trudna, z wieloma niewiadomymi, wieloma rozmowami. Dziś mogę ujawnić, że przez najbliższe cztery lata będę zawodniczką grupy CCC - ogłosiła Włoszczowska w Warszawie. Miała oferty z zagranicy, ale zależało jej, by zostać w kraju i pracować z tym samym sztabem, na czele z trenerem Andrzejem Piątkiem, który doprowadził ją do srebrnego medalu olimpijskiego w Pekinie.

- Chcę jak najlepiej przygotować się do igrzysk 2012 i zdobyć kolejny medal, może nawet złoty. Startując w polskiej grupie, mogę się skupić na zawodach, które są dla mnie najważniejsze - olimpiadzie i mistrzostwach świata - wyjaśniła.

Mimo sukcesu w Pekinie trener Piątek miał duże trudności ze znalezieniem nowego sponsora dla swojej grupy po tym, gdy firma Cadbury Wedel, właściciel marki Halls, nie przedłużyła umowy, która wygasła 31 grudnia 2008 r.

Kontrakt z ekipą CCC Polkowice podpisała tylko Włoszczowska. Anna Szafranec, Kornel Osicki i Dariusz Batek znaleźli już miejsce w innych polskich zespołach. Pozostali zawodnicy Hallsa - Marcin Karczyński, Magdalena Sądlecka i Aleksandra Dawidowicz - wciąż szukają nowego pracodawcy.

Właściciel marki CCC i szef firmy giełdowej NG2 Dariusz Milek nie wykluczył, że mógłby objąć opiekę innych kolarzy górskich, ale pod warunkiem większego zaangażowania ze strony Polskiego Związku Ko-

larskiego. Sam jest byłym kolarzem, od lat sponsoruje zawodową grupę szosową CCC Polkowice, która ścigała się nawet w Giro d'Italia, a także finansuje czołowy zespół ekstraklasy koszykarek CCC Polkowice.

- Czekamy na rozmowy z prezesem Wojciechem Walkiewiczem. Bo to nie jest tylko moja sprawa, ale całego polskiego kolarstwa. W mistrzostwach świata czy igrzyskach Maja reprezentuje przecież Polskę, a nie naszą grupę - podkreślił Milek. Przedsiębiorca Roku 2007 w konkursie Ernst & Young.

Nie ujawniono wysokości czteroletniego kontraktu sponsorskiego. Milek zapewnił tylko, że warunki będą nie gorsze niż w poprzedniej grupie. Dla Włoszczowskiej najważniejszym startem w sezonie 2009 będą mistrzostwa świata (Canberra, wrzesień).

- Nie wypada, żeby wicemistrzyni olimpijska wróciła stamtąd bez medalu - mówi trener Piątek. Już w tym roku rozpoczynają się też trzyletnie kwalifikacje do igrzysk 2012, m.in. w cyklu zawodów Pucharu Świata. Trzeba zająć miejsce w czołowej ósemce klasyfikacji państw, by w Londynie wystawić dwie reprezentantki.

Ubiegających się o olimpijskie punkty czekają aż 24 weekendy startów, dlatego w tym sezonie Włoszczowska rzadziej będzie ścigać się na szosie. Jeśli jednak poczuje się na siłach, wystartuje w szosowych mistrzostwach świata w Mendrisio. Tamtejsza pofalowana trasa bardzo jej odpowiada. ■

@masz pytanie, wyślij e-mail do autora  
m.ceglinski@rp.pl

• ROZMOWA

## Najlepiej w zaufanym gronie

• MAJA WŁOSZCZOWSKA

WICEMISTRZYNI OLIMPIJSKA

▼: Srebrny medal w Pekinie coś zmienił w pani życiu?

MAJA WŁOSZCZOWSKA: Sukcesy w kolarstwie odnoszę od kilku lat, ale dopiero po medalu olimpijskim naprawdę odczułam wzrost popularności. Ludzie rozpoznają mnie na ulicy, telefon dzwoni niemal cały czas.

Jednak nie wpłynęło to na przedłużenie umowy z dotychczasowym sponsorem ani szybkie znalezienie nowego.

Takie są dziś realia, niestety. Na początku było dla nas zaskoczeniem, że do tej pory zawsze mieliśmy sponsora, a gdy przyszedł największy sukces, wokół zrobiło się puisto. Ale, wiadomo, mamy

kryzys gospodarczy, firmy obawiają się inwestować w sponsoring. Każdy oszczędza - od rządu po przedsiębiorstwa. A jeśli oszczędności, to przede wszystkim na marketingu i reklamie.

Stąd pomysł przenosin do ekipy zagranicznej?

Jeszcze w czwartek rozmawiałam z amerykańskim zespołem Luna, który miałby dla mnie miejsce w swoim składzie w tym sezonie. Były także rozmowy z hiszpańskim teamem Orbea, w którym kiedyś jeździł Marek Galiński, a w tej chwili jego zawodnikiem jest m.in. mistrz olimpijski Julien Absalon. Rozważałam przejście

do innych silnych grup, w których mogłabym liczyć na najlepsze warunki.

Co przesądziło, że wybrała pani Polskę?

Wiadomo, że pieniądze są w życiu ważne, ale dla mnie najważniejsze jest to, aby mieć zagwarantowane odpowiednie warunki. Za granicą przeważnie jest tak, że trzeba przygotowywać się samemu, startować w konkretnych zawodach. Teamy narzucają swoje wyścigi, które są dla nich ważne ze względu na promocję marek w ich regionie, czy to w USA, czy w Europie Zachodniej. Zawodnik ma na swojej głowie przygotowania i całą ich organizację, co kosztuje sporo wysiłku i stresu. Zdecydowanie lepszy jest system, gdy w swoim kraju współpracuje się z zaufanymi ludźmi, którzy zadbają o najwyższy poziom przygotowań.

Najważniejszą tegoroczną imprezą będą wrześniowe mistrzostwa świata w Canberze. Śledzi pani, co robią główne rywalki?

Jak najbardziej. Wiem, że Norweżka Gunn-Rita Dahle, największa sława kobiecego kolarstwa przełajowego, w pierwszej części sezonu będzie nieobecna, gdyż spodziewa się dziecka. Zamierza jednak szybko wrócić po porodzie i na mistrzostwa świata pewnie będzie już w dobrej formie. Sabine Spitz, podobnie jak ja, biega na nartach. Czeszka Teresa Hurikova już od stycznia jeździ na rowerze. Kilka zawodniczek startuje też w wyścigach przełajowych. Każdy ma swój sposób przygotowań. Myślę, że treningi ogólnorozwojowe zimą i rower od lutego czy marca to najlepszy system, i mam nadzieję, że takie przygotowania przyniosą efekty.

-wysłuchał Marek Ceglinski